WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 6. **Bochum, wtorek, 16 stycznia 1900.** Rok 10.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Frohnhausen. Tow. św. Antoniego w Frohnhausen odbyło dnia 1 stycznia 1900 roku swe roczne walne zebranie, na którem zdano sprawę czynności tegoż. Towarzystwo liczyło dnia 1 stycznia 1898 r. 60 członków, w ciągu roku dało się wpisać 39, wstąpiło do wojska 4, dla zmiany pracy wystąpiło 5 członków, w rodzinne strony odjechało 3, z powodu nieregularnego płacenia składek miesięcznych wykluczono 20. Na rok 1900 pozostało 67 członków, na początku roku 1900 dało się wpisać 5, więc ogólna liczba wynosi 72 członków. Towarzystwo odbyło 10 zebrań zwyczajnych i 2 walne. Z chorągwią występowaliśmy 12 razy. Tow. urządziło 3 zabawy, i „Gwiazdkę“. Księdza polskiego mieliśmy tylko raz. Towarzystwo zamówiło 1 Mszę św. na intencyę Towarzystwa. Z roku 1898 pozostało w kasie 65 mr. 11 fen. W ciągu roku 1899 zebrano 280 mr. 50 fen. Ogólna suma wynosiła 345 mr. 61 fen. Rozchodu było 275 mr. 69, tak że na rok bieżący pozostaje w kasie 66 mr. 92 fen. Biblioteka składa się z 111 książek, które są własnością Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu. Do zarządu zostali obrani: Stanisław Nadobny przewodniczącym, zast. Józef Spychała, sekretarzem Antoni Szulczyk, zast. Andrzej Szulczyk, kasyerem Stanisław Najder, zast. Jakób Golik, bibliotekarzem Tomasz Skrzypczak, zast. Stanisław Zieliński, chorążym Ignacy Galewski. asystentami Franciszek Pięta i Mikołaj Galewski. Zastępcą chorążego, Józef Ratajczak, zast. asystentów Walenty Adamski i Michał Piechota, rewizorami kasy Andrzy Tomaszewski i Nikodem Aaamczak. Posiedzenia odbywają się w każdą 1 niedzielę w miesiącu. Lokal znajduje się nadal u pana Peters. Listy tyczące się tow. prosimy adresować na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Stanisław Nadobny, przewodniczący. Antoni Szulczyk, sekretarz.

Dellwig. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Barbary w Dellwig.

Towarzystwo św. Barbary w Dellwig odbyło dnia 10 grudnia walne zebranie. Od 10 grudnia 1898 r. do 10 grudnia 1899 r. Towarzystwo liczyło 1898 r. 13 członków, w ciągu roku wstąpiło członków 47, wystąpiło 8, z tych 5 dla zmiany pracy, 3 pojechało w rodzinne strony, zatem pozostaje na rok bieżący 74 członków.

Dochodu miało tow. 525 marek, z tego zapłaciło tow. 400 mr. za sztandar, 47 mr. było różnego innego rozchodu, więc w kasie pozostaje 78 mr. Posiedzeń odbyło się 14 zwyczajnych, 2 walne, 1 nadzwyczajne. Biblioteki tow. dotychczas jeszcze nie posiada, ponieważ tow. dopiero 2 lata istnieje, i bardzo wiele przeszkód miało, lecz teraz gdy tow. mocnieje, to też w tym roku bibliotekę zapewne założy. Do zarządu zostali obrani następujący członkowie: Józef Kędziora przewodniczącym, Piotr Wieczorek zast., Tadeusz Musiedlak sekretarzem, Franciszek Pietraszek zast., Wincenty Waller skarbnikiem, Tomasz Ptasik zast., Jan Swoboda bibliotekarzem, Jan Rymer zast., Józef Cichoń chorążym, Jan Psota i Józef Loręc asystentami, Wawrzyn Sołtysiak i Wincenty Nitka porządkowymi, Wojciech Kieliba i Józef Bogacki rewizorami kasy. Prezesem honorowym pozostaje ks. proboszcz Thünissen. Wszelkie listy dotyczące tow. prosimy do przew. lub sekr. nadsyłać.

Józef Kędziora. prezes. Tadeusz Musedlak sekretarz.

Poseł polski Leon Czarliński

przemawiał na wiecu w Nakle, w Poznańskiem a w pięknej swej mowie poruszył wiele ciekawych i ważnych spraw. Z mowy jego podajemy za „Dzien. Poznańskim“ co następuje:

Najprzód podziękował za wybór do parlamentu, który jest dla niego zaszczytem tem większym, że okręg ten w ciężkiej walce wyborczej odbito znowu Niemcom. Polityczną część swego przemówienia zaczął szanowny poseł od przedstawienia stanowiska społeczeństwa polskiego, które uznaje, że ma obowiązki względem państwa, ale także obowiązki względem swej narodowości. Obrona tej narodowości w niczem nie narusza obowiązków względem państwa i dla tego mówca zawsze stanowczo odpierał w sejmie i w parlamencie obłudny zarzut zdrady stanu, czyniony Polakom, aby znaleść powód dla prześladowania ich. Zarzut ten to pospolity figiel polityczny, maskujący powody zabierania nam ziemi, którą nasi nieprzyjaciele niejako dzielą między siebie.

Bardzo trafnie powiada mówca, że można być dobrym obywatelem państwa a mimo to mieć wprost obowiązek zwalczać rząd tego państwa, który części poddanych pragnie odebrać prawie wszystko, co im jest drogiem. Nieprzyjaciel państwa a nieprzyjaciel rządu to dwa zupełnie różne pojęcia, wrogowie nasi rozmyślnie je łączą w wiadomym celu. Posłowie nasi często musieli występować przeciw praktykom rządu, teraz znowu wiele niestety będą mieli do tego sposobności, mianowicie zaprotestują przeciw szykanowaniu aptekarzy polskich, którym zabrania się polskich firm i etyket na butelkach w tym wyraźnym celu, aby ich byt podkopać, gdyż niemieckim aptekarzom polskich firm apteki i etykiet na butelkach nie zabraniają. Najwięcej skarg naszych zachodzi przy etacie ministerstwa oświaty. Jeżeli dochodzi się do tego, że się 6-letnie dziecko uczy w języku zupełnie mu obcym i nawet trudne do zrozumienia prawdy wiary w tym obcym wykłada mu się języku, to nazywa to mówca po prostu ogłupianiem ludzi. (Słuchacze na sali wołają: Tak jest!) A skoro nawet prywatnej zabrania się nauki języka polskiego, to tem więcej uciekać się nam należy do samopomocy. Każdy rodzic starać się ma obowiązek nauczyć dzieci swe czytać i pisać po polsku. Powie wielu, że nie ma na to czasu. Ale na to musi być czas. Kto kocha swoją narodowość, ten czas już na to znajdzie. Pewien kowal pisał mówcy, że po codziennym znoju uczy dzieci czytać i pisać po polsku, skoro szkoła ich tego nie uczy; pewien woźnica zaś mówił mu, że nauczył się w 60 roku życia czytać i pisać, aby mógł czytać gazety polskie i wnuki polskiego pisania i czytania nauczyć.

Również w zakresie wydziału spraw wewnętrznych muszą posłowie piętnować różnorakie nadużycia władz. Zmiana i przekręcanie polskich nazw miejscowości odbywa się ryczałtowo. Choć w niektórych przypadkach sądy rozstrzygnęły na korzyść historycznych praw polskich, władze administracyjne wcale o to nie pytają, a rozkazy gabinetowe unicestwiają prawomocne wyroki sądów. Ogromnych nadużyć dopuszczają się także urzędnicy stanu, przekręcając nazwiska i narzucając dzieciom, zapisanym w księgach urzędu stanu, niemieckie imiona. Tego żadną miarą lekceważyć nie można, gdyż takie przeinaczanie imion i nazwisk może mieć w przyszłości poważne następstwa. Tu jeden powinien pouczać drugiego i pomagać mu. Zarzucają nam ciągle, że się tak opieramy niemczyznie, że nie chcemy, żeby dzieci nasze uczyły się tego języka. To prawda, że opieramy się germanizacyi, ale chcemy, żeby się dzieci uczyły na normalnej drodze języka niemieckiego już choćby dla tego, żeby posiadając znajomość dwóch języków, były mędrsze od niemieckich. Niestety sposób, w jaki im język niemiecki bywa przyswajany, tamuje cały ich rozwój umysłowy. I dla tego zwalczamy sposób nauczania, nie język niemiecki jako taki.

Wielu także krzywd doznają Polacy w zakresie wydziału sprawiedliwości. Ministerstwo sprawiedliwości! Jak pięknie brzmi to słowo! Niestety jak często ono dla Polaków czczym tylko pozostaje dźwiękiem! Gdzież tu jest sprawiedliwość, jeżeli zdarzają się np. takie wypadki. Pewien sędzia w Toruniu kazał wsadzić chłopaka polskiego do więzienia na jednę dobę za to, że oświadczył, iż po niemiecku nie umie, choć do 14 roku chodził do szkoły. Chłopiec ten umiał zaledwie na niemieckie pytanie powiedzieć, jak się nazywa, mimo to wsadził go sędzia do kozy, pewnie dla tego, żeby się w kozie nauczył po niemiecku (wielka wesołość). Ale to się nie udało. Wyprowadzający go na drugi dzień z więzienia i każą mu świadczyć po niemiecku, chłopak oczywiście nie umie, więc go sędzia wsadza na dwa dni więzienia, ale i w tych dwóch dniach rozmyślania w kozie nie nauczył się tamże tyle po niemiecku, by na trzeci dzień mógł zeznawać pod przysięgą w tym języku, Więc go sędzia wtrącił na dalsze trzy dni do kozy, a gdy to nie pomogło, odebrano jego zeznanie w języku polskim. Tak więc ten chłopak przesiedział za to, że go dzisiejsza szkoła nie nauczyła władać językiem niemieckim, sześć dni więzienia (głosy oburzenia ogólnego), świadkowego mu nie wypłacono i wszystkie pieniądze, które miał, zabrano mu na koszta owego miłego 6-dniowego pobytu we więzieniu. Tak sądy pruskie traktują świadków polskich.

Mówca poruszył w dalszym ciągu wielki spór, jaki zachodził niedawno w sejmie pruskim w sprawie kanału środziemnego i powiada, że właściwie nie jest przeciwnikiem dróg wodnych, ale jeżeli ma wybierać między kanałami a kolejami żelaznemi, to woli wybrać ostatnie, bo te są mianowicie zimą pewniejszym środkiem komunikacyjnym. Zresztą nie mieli posłowie polscy najmniejszego powodu popierać rządu, zagrożonego w tej sprawie właśnie od jego najwierniejszych dotąd sprzymierzeńców. Nie mieli powodu robić go mocniejszym, skoro mógł być słabszym. Jakoż miał rząd niejednę chwilę słabości; w tym silnym niby rządzie pruskim niejeden chwiał się niebezpiecznie. Wogóle nie trzeba sądzić, żeby wewnątrz rządu wszystko tak pięknie wyglądało. Wielka zgoda tam nie istnieje, tylko przeciw Polakom łączą się wszyscy, to jedyna deska ratunkowa dla Niemców, dla ratowania zgody między sobą. Bismark znał dobrze ducha niemieckiego, dobrze znał charakter Niemców i żeby rząd zawsze ich mógł w danej chwili opanować, trzymać w ryzie i kręcić nimi według swego upodobanie, rzucił im na przynętę Polaków. To mu się bardzo udało. Nie takim był i jest charakter Polaków. Oni nigdy kosztem trzeciego nie szukali swego ratunku, przeciwnie wbrew swemu interesowi nadstawiali swoich piersi za innych, którzy im się czarną za to odpłacali niewdzięcznością. A gdy jeszcze przed paru laty dziesiątkami walczyli w armii pruskiej przeciw Austryi i Francyi i krew swoją przelewali dla państwa, to jaka ich za to spotkała wdzięczność? Przeciw nim wymyślono walkę kulturną, więziono, wypędzano biskupów i księży, majątki kościelne zabierano, a później sponiewierano język Polaków w szkołach i we wszystkich prawie dziedzinach publicznego życia, dziś nawet wdzierają się do naszych kościołów.

W sprawie przesiedlania urzędników pocztowych

zapytał na posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu poseł ks. Jażdżewski naczelnika poczt niemieckich, sekretarza stanu p. Podbielskiego. Ks. prałat Jażdżewski* zapytał mianowicie, czy jest to rozporządzenie zasadnicze, dotyczące wogóle wszystkich urzędników Polaków, czy też wydane zostało z innych przyczyn? Pan Podbielski odpowiedział na to, że zasadnicze, ogólne takie rozporządzenie nie istnieje. Przesiedlania następują na wniosek odnośnych naddyrekcyj pocztowych. Swoją drogą jest stanowczym przeciwnikiem wszelkiego mięszania się urzędników do agitacyi stronniczej i politycznej. Tymczasem właśnie w polskich dzielnicach używano niższych urzędników pocztowych do agitacyi polskiej (?). Tego nie może tolerować żadna administracya.

Dalej skarżył się ks. prałat Jażdżewski na niedozwolone krępowanie swobody urzędników podczas wyborów. Gazety berlińskie nie donoszą atoli, czy i co pan Podbielski na to odpowiedział.

Ostatecznie więc pan Podbielski przyznał, że przesiedlenie urzędników nastąpiło dla tego, iż są Polakami. Dwa, o ile wiemy wypadki, w których niżsi urzędnicy pocztowi w Prusach Zachodnich — z własnej woli rozszerzali gazety odn. odezwy polskie, a za co ich już surowo ukarano, nie są chyba dostatecznym powodem do przesiedlenia tak znacznej liczby innych urzędników, którzy się przecież nie dopuścili żadnego przekroczenia swych obowiązków służbowych. Pan Podbielski spędza przy tem winę na naddyrekcye pocztowe, gdy tymczasem w „Posener Neueste Nachrichten“ twierdził pewien dobrze, jak się zdaje, poinformowany Niemiec, iż naddyrekcya w Poznaniu nie żądała przesiedlenia tych polskich urzędników. Mimo tedy zaprzeczenia p. Podbielskiego ludność polska dopatrywać się w tem będzie nowego zasadniczego wystąpienia przeciwko Polakom.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Gdańsk. Rybacy w Helu i Ruegenwalde złowili w ostatnich dniach wielką ilość śledzi. Parowiec „Hecht“ przywiózł w środę 5 tysięcy kop tej pożytecznej ryby morskiej.

Nowe. W poniedziałek wieczorem wybuchł pożar w budynku mieszkalnym poliera mularskiego p. Krykowskiego i zniszczył go tak, że tylko masywne mury pozostały. Gaszenie ognia było tą razą z trudnościami połączone, ponieważ woda we wszystkich drybusach zamarzła, w skutek czego sikawki dłuższy czas stały bezczynnie.

Złotów. Ogień u właściciela Hackbartha w Krzywejstrudze podłożył jakiś 17-letni chłopak, który u poszkodowanego był zatrudniony. Uczynił on to, jak się przyznał, dla tego, że rychło musiał wstawać i młócić, co mu się nie podobało.

Człuchów. Od kilku dni panuje tutaj wielki brak węgli, których za drogie pieniądze nie można otrzymać. Cena drzewa dla tego poszła w górę. Dla biednych ludzi jest to prawdziwa klęska przy obecnych mrozach.

Zyborg. Robotnik Hennig ztąd idąc w poniedziałek wieczorem z lasu do domu, upadł w drodze i po godzinie ducha wyzionął. — Podobnie nagłą śmiercią zmarł w niedzielę pobierający rentę Hinzmann z Schönborn. Idąc do chlewa upadł on przez próg i na miejscu życie zakończył.

Olsztyn. Wedle urzędowego spisu liczy dyecezya 213 118 komunikujących. Dekanatów jest 16, probostw 148, 15 kuracyj, 7 lokalnych kapelanij. Liczba księży wynosi 586. Najstarszym księdzem dyecezyi jest ks. proboszcz Baranowski w Tychnowach pod Kwidzynem Liczy 95 lat życia, 67 lat kapłaństwa. Kleryków w seminaryum znajduje się 65. Sióstr zakonnych jest czynnych 304, między temi 243 Katarzynek, 16 Wincentek (w Olsztynie i Malborku) i 45 Elżbietanek.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Niemieckie Towarzystwo krzewienia oświaty ludowej założyło w roku 1899 w Księstwie Poznańskiem 41 bibliotek ludowych, które zawierają 2270 tomów, w roku 1898 79 bibliotek, zawierających ogółem 5957 tomów, w roku 1897 10 bibliotek, które zawierały 495 tomów.

Poznań. Grono Wielkopolan zamieszkałych lub przebywających w Krakowie, przesłało Ks Arcybiskupowi życzenia i powinszowania z okazyi jego powrotu do zdrowia i Nowego Roku. Na adres podpisany przez Edwardów Raczyńskich, hr. Adamów Sierakowskich, prof. Wicherkiewicza z rodziną, posła Milewskiego, ks. prałata Chotkowskiego, hr. Platerów, rodzinę Morawskich i innych, na ręce profesora Morawskiego, inicyatora adresu, nadeszła temi dniami odpowiedź Brzmi ona jak następuje:

„Wzruszony prawdziwie miłą dla mnie i drogą pamięcią pań i panów, których łączą jeszcze węzły z dyecezyą rodzinną, dziękuję z głębi serca. W zamian za te życzenia i modlitwy o zdrowie moje, wznoszę serce moje do Boga, aby obfite łask źródło otworzyć raczył, a szczęśliwy byłbym, gdybym się mógł do tego przyczynić arcypasterskiem mojem błogosławieństwem, którego z całego serca wszystkim udzielam. — Arcybiskup gnieźnieński i poznański † Floryan.

Poznań. Brak katolickich nauczycieli szkół ludowych w Księstwie Poznańskiem zaznacza się już teraz, a powiększy się zapewne z tego powodu, że nauczyciele będą musieli odbywać jednoroczną służbę wojskową. Powiatowi inspektorzy szkólni mają podobno z polecenia rejencyi pertraktować z przebywającemi w Księstwie, a nie ustanowionemi przy szkołach publicznych nauczycielkami szkół ludowych, żeby przyjmowały posady drugich nauczycieli na wsi. Mają one pobierać 700 marek pensyi obok pomieszkania i opału, także dodatek wedle lat urzędowania.

Rawicz. Na łożu śmiertelnem przyznał się do morderstwa właściciel młyna August Kretschmer. W styczniu roku zeszłego znaleziono w stawie zwłoki dziewczyny służebnej Maryi Günzel; zwłoki oddano sekcyi, ale sekcya niczego nie wykryła. tak, iż przypuszczano, że dziewczyna sama sobie odebrała życie. Tymczasem rzecz miała się inaczej. Kretschmer zeznał, że dziewczyna podczas moczenia lnu zrobiła mu szkodę, co go tak uniosło gniewem, że dziewczynie wyciął policzek Gdy uderzona padła bez przytomności na ziemię, sądził, iż ją zbił i dla zakrycia morderstwa ciało jej wrzucił do wody. Później dopiero przyszło mu na myśl, że dziewczyny nie zabił, tylko spowodował chwilowe omdlenie. Jedna z gazet miejscowych wypadek ten opisała i w opisie posądzono Kretschmera o zabójstwo. Kretschmer gazetę zaskarżył, a sąd skazał redaktora na zapłacenie wysokiej kary. Kretschmer później sprzedał młyn, aby nie patrzeć na miejsce, gdzie dziewczynę utopił i nie przyznał się do zbrodni aż dopiero przed śmiercią.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Dyamentowy jubileusz kapłaństwa obchodzić będą następujący księża z naszej dyecezyi: 1) Radzca duchowny Franciszek Gach, emeryt. proboszcz, przebywający w Jesionie (urodzony 2 września 1813, wyświęcony 3 maja 1840 r.; 2) Radzaa duchowny Dawid Janske, proboszcz w Rudach, w powiecie ścinawskim nad Odrą w średnim Śląsku (uro-

Z niedalekiej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

— A czy ładna, co? — zapytał pułkownik.

Pan Jacek zamiast odpowiedzi wyjął pugilares, a z niego wydostawszy fotografię, oddał ją pułkownikowi:

— Masz i przypatrz się — jeżeli się nie podoba, to cofam swoją propozycyę i nie mam do ciebie żadnej pretensyi — rzekł pan Jacek pewny siebie.

— Ależ to prześliczna dziewczyna! — zawołał pułkownik przypatrując się fotografii.

— A widzisz! a co!

— No, winszuję ci.

Mnie się zdaje, że jak mój chłopak ją zobaczy, to się zakochała po uszy. Ale jak tu zrobić, żeby się oni z sobą zobaczyli?

— Przyślij go do mnie.

— Ba, nie tak to łatwo, jak ci się zdaje.

— Dla czego?

— Bo, jak się domyśli, o co rzecz właściwie chodzi — to wcale nie pojedzie. Powiadam ci, to jest chłopak oryginalny. Fantazyi więcej ma, jak ja włosów na głowie. Trzebaby to jakoś zrobić tak nieznacznie, żeby się oni spotkali niby bez planu. I Zosia nie powinna o tem wiedzieć.

— A ma się rozumieć.

Pan Jacek został jeszcze do dnia następnego w Gałęzowie, ale Bolesław nie przybywał. Z ledwością udało się pułkownikowi zatrzymać go jeszcze dni parę, bo chciał koniecznie, aby zobaczył Bolesława. Zanim jednak pan Jacek doczeka się syna pułkownika, musimy podążać na inne miejsce.

IX.

Gustaw postanowił widzieć się bądź co bądź z Zofią. Postanowić było łatwiej, jak przyprowadzić postanowienie do skutku. Po tem, co zaszło, niepodobna było iść samemu wprost do domu pani Klonowskiej. Ale na wszystko jest sposób, a zakochani podobno razem z miłością, która się sadowi w ich sercu, przyswajają sobie zmysł, z pomocą którego przyprowadzają rzeczy do skutku takie, o jakie cała energia zwykłych śmiertelników rozbijać się zwykła.

Wybrał się tedy Gustaw pewnego dnia w stronę willi pani Klonowskiej w tym czasie, gdy Zosia zwykle sama była w ogrodzie. Przeczucie szeptało mu do ucha, że ją spotka. Przeczucie, jak wiadomo, bardzo ważną rolę gra u zakochanych... Gustaw uwierzył w to, co mu przeczucie szeptało i nie omylił się tym razem.

Zaledwie zbliżył się do sztachetów ogrodowych, gdy spostrzegł Zosię, siedzącą na darniowej ławeczce, samą jedną. Siedziała obrócona plecami do niego i czytała jakąś książkę.

Młody człowiek wszedł po cichutku przez odemknięta, furtkę, stanął o kilka kroków od dziewczyny i niewidziany od niej, obserwował ją uważnie z malującem się rozrzewnieniem na twarzy.

Nie wiem, czy tak było w istocie, czy tylko się zdawało zakochanemu — dość, iż Gustaw zauważył, że Zosia była bledszą, jak zwykle i że smutek zagościł na jej twarzy. Z tą jednak bladością i z tym smutkiem na twarzy, wydała mu się jeszcze piękniejszą. Serce poczęło mu bić gwałtownie, nie śmiał ust otworzyć — wszystkie zmysły spłynęły mu do oczów.

Wreszcie odezwał się nieśmiało:

— Dobry wieczór pani!

Dziewczyna szybko odwróciła twarz.

— Ach! to pan!

Zakłopotała się trochę, książkę opuściła na kolana. Gustaw stał o kilka kroków, lekko oparty o drzewo, trzymając kapelusz w ręku.

— Przepraszam panię.

— Mój Boże, za co mnie pan przeprasza, — ja się wcale nie gniewam. Bardzo dobrze, żeś pan przyszedł. Czułam potrzebę mówienia z panem.

— Ja wiem wszystko panno Zofio.

— Jak to?

— Pan Klonowski był u mojego ojca.

— A! — przytłumionym głosem zawołała kobieta i spojrzała pytający na młodego człowieka.

— Pani może mi wierzyć, że to jest cios, który niezawodnie wywrze wpływ na całe moje życie.

— Och, mój Boże! i ja jestem tego przyczyną!

— O, niech pani tak nie mówi! Pani jesteś dla mnie wszystkiem, mówię to pani szczerze, i pozostaniesz pani dla mnie wszystkiem na zawsze bez względu na to, co się stać może najgorszego.

Młoda kobieta słuchała tych wyrazów z jakąś nie dającą się opisać uwagą. Utkwiła prześliczne oczy w bladej twarzy młodzieńca, rumieniec jej wystąpił, — opuściła ręce i w pięknych oczach zalśniły się dwie wielkie łzy. Z początku zawisły na długich rzęsach, chwilę tylko na nich przez sekund parę, jak dwa najczystszej wody brylanty, aż nareszcie potoczyły się po zrumienionych policzkach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzony 4 lipca 1816, wyświęcony 31 maja 1840 roku); 3) Radzca duchowny Jan Skarplik, proboszcz w Zdziechowicach, dziekan emeryt. (urodzony 10 czerwca 1815, wyświęcony 30 sierpnia 1840).

Sudół. W niedzielę oznajmił nam czcigodny ks. prob., iż otrzymał od J. E. ks. Kardynała nakaz, aby przez pewien czas zarządzał także parafią bienkowicką, której proboszcz jest ciężko chory, w którym to celu ks Kardynał pozwolił mu w niedziele i święta dwa nabożeństwa odprawiać. Ztąd w niedzielę będzie u nas nabożeństwo o godz. 7, a w Bienkowicach o godz. 9. Oby Pan Bóg raczył wesprzeć naszego księdza proboszcza w uciążliwej pracy, która go czeka.

Bienkowice. Ksiądz Walenty Spira, proboszcz tutejszy, zmarł w czwartek o godz. 4½ po południu. Zmarły urodził się w roku 1830 na Rozbarku pod Bytomiem, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1855, a proboszczem był od r. 1886. R. i. p.!

Krzanowice. Ks. dziekana i radzcę duchownego Schreyera, proboszcza tutejszego zamianował ks. Kardynał książęco-biskupim komisarzem.

Kietrz. Księdzu proboszczowi J. Kubothowi z Miechowic nadał rząd na jego wniosek prawo kopania węgla brunatnego na polach gmin Kietrza, Koźlinka (Köslin), Bezdziecowa czy Bedziakowa (Bieskau), Kniżopola (Knispel) i Czerwonkowa (Tschirmkau) w powiecie głubczyckim.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się jak następuje:

Prezesem wybrano: radzcę St. Mottego, wiceprezesem: hrabiego Marcelego Żółtowskiego.

Sekretarzami posłów: prałata Stychla i dyrektora Leona Grabskiego.

Do konwentu seniorów: Stanisława Mottego; do komisyi parlamentarnej oprócz pana Mottego: posłów prałata Jażdżewskiego i dr. Szumana; na zastępców: kanonika Neubauera i Leona Czarlińskiego.

Do stałych komisyj wybrano:

1) do petycyjnej: p. W. Brodnickiego; 2) do edukacyjnej: prałata Stychla; 3) do budżetowej: kanonika Neubauera; 4) do rugów wyborczych: p. radzcę dr. Mizerskiego.

Kwestorem pozostał — wybrany na całą kadencyę — poseł Wł. Jerzykiewicz.

Berlin. W izbie deputowanych po wyborze prezydyum wygłosił minister skarbu Miquel długą mowę etatową, którą jednak dla złej akustyki mało kto słyszał. Etat monarchii pruskiej wynosi w dochodach i rozchodach 2,472,266.033 marek. Z nadwyżki przypada 15,179,400 mr. na podatki bezpośrednie, w tem 14 milionów z podatku dochodowego, 1 milion z podatku uzupełniającego. Z administracyi kolejowej przewidzianą jest nadwyżka 4,762,071 marek. Z poszczególnych pozycyj etatu notujemy: z administracyi domen spodziewa się p. Miquel 291,800 marek nadwyżki, administracya długów publicznych pochłonie 4,003,356 mr. więcej. Z administracyi handlu i przemysłu spodziewaną jest nadwyżka 545,000 mr., ale też i wydatki wzrosną o 200,614 marek. W etacie ministerstwa skarbu figuruje nowa pozycya 180,000 marek na popieranie i wzmocnienie niemczyzny w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich, obwodzie rejencyjnym opolskim i północnym Szlezwiku. W etat ministerstwa sprawiedliwości wstawiono 174,008 marek na pensye dla 76 nowych sędziów i 24 prokuratorów. Na regulacyę Wisły i zabezpieczenie Ślązka przed powodzią wyznaczono pierwszą ratę 3 milionów marek.

Wojna angielsko-transwalska. Na polu wojny zapanowała ponowna cisza. Buller nie spieszy się z walną bitwą i zdaje się, że zla ten trud swemu następcy, który w towarzystwie Kiczenera wczoraj stanął już w Capetown. Pisma londyńskie, wracając wciąż jeszcze do ostatniej walki Whitego z Joubertem pod Caesars-Camp z dnia 6 bm., twierdzą, że straty burów były ogromne. Poległych i rannych burów miało być razem około 2000, White zaś stracił według tego źródła: 14 oficerów zabitych i 38 rannych, a przeszło 800 żołnierzy zabitych i rannych. Jeżeli cyfry te są prawdziwe, w takim razie trzebaby przyznać, że burów spotkał ciężki cios, albowiem o nic im tak nie chodzi, jak o materyał w ludziach. Byłoby też to po raz pierwszy, że straty anglików są znacznie mniejsze, niż burskie. — Napomykają wreszcie pisma londyńskie, jakoby wielka rada wojenna, w tych dniach w głównej kwaterze burskiej nad Tugelą odbyta, była owocem i objawem niemałego ze strony Jouberta zakłopotania. Troską napełnia wodza burów mianowicie okoliczność, że odtąd zatoka Delagoa będzie ściślej kontrolowaną i przestanie być dla jego armii życiodajnem źródłem. Pisma londyńskie nie umieją jednak powiedzieć, co zafrasowany Joubert i rada wojenna uchwaliła. Ulgę sprawia im tylko pogłoska, jakoby Joubert spadł z konia i nogę sobie złamał.

Za to pomienione pisma wydobyły z jakiegoś źródła wiadomość, według nich nadzwyczajnej doniosłości, że minister wojny postanowił powołać pod chorągiew całą milicyę, nie pomijając już ani jednego milicyanta, dalej wszystkich ochotników bez wyjątku, a w dodatku wszystkie korpusy specyalne. Zmobilizowaną będzie cała siła zbrojna W. Brytanii. Z tego popłynie do Afryki południowej 50 tysięcy, a reszta pozostawioną będzie w kraju na nieprzewidziane wypadki, z któremi się z powodu postanowionego już zaboru zatoki Delagoy trzeba liczyć. — Nie potrzeba atoli zapewnie wyłuszczać, że z tej szumnej chełpliwości mało będzie korzystnych skutków.

Nadchodzą posłuchy, że Anglicy zaczynają być dla burów okrutnymi. Gdy Pilcher zdybał w Douglas 40 powstańców, pisma londyńskie jęły dowodzić, że sprawiedliwość wymaga wszystkich rozstrzelać... dla przykładu. Pilcher za tą radą nie poszedł, ale wykonują ją inni. I tak w Sterkstrom miano zgładzić ze świata dwóch holenderskich kolonistów jak obuntowników. Ten sam los spotkał dwóch irlandczyków, którzy walczyli po stronie burów, a wpadli Anglikom w ręce pod Belmont. Jeszcze gorzej poszło siedmiu innym burom, gdyż rozstrzelano ich skutkiem niesprawdzonego donosu, że strzelali do ambulansów. Innych pochwyconych burów przymuszano, aby pomordowane ofiary sami grzebali.

Z różnych stron.

Gelsenkirchen. Burmistrzem miasta naszego został obrany burmistrz Macheus z Duderstadt.

Barop. Kopalnia „Kaiser Friedrich“ została sprzedana nowej spółce.

Wattenscheid. „W kopalni „Centrum“ został okaleczony górnik L.

Courl. Górnik Brencel został zabity w kopalni.

Hoerde. W tutejszej fabryce został robotnik Möste niebezpiecznie pokaleczony.

W Horstermark pobiło się kilka ludzi, przyczem noże były w robocie. Szkoda, że niektórzy tak sobie mało cenią życie bliźniego, że przy lada sposobności za nóż chwytają.

Berlin. W sąsiednim Rixdorfie spalił się czteropiętrowy dom towarowy. Trzy osoby uratowały się przez to, że wyskoczyły oknem, przy czem dwie zostały lżej, a jedna ciężej ranna. Przy pracach ratunkowych także jedna osoba odniosła lżejsze rany.

W Dreznie chciał urzędnik policyjny aresztować pewnego oszusta bankowego. Ale oszust zaczął się bronić, skutkiem czego przyszło między niemi do bójki. Oszust dobył rewolweru i wymierzył do policyanta. Tenże rzucił się teraz na oszusta, obaj padli na ziemię i kulali się, bo raz jeden, drugi raz drugi był na wierzchu. W końcu oszustowi udało się uwolnić. Chwycił więc ponownie za rewolwer i strzelił do siebie. Drugi strzał chciał dać do policyanta, który jednak zdołał się usunąć, tak, że kula chybiła. Oszust bronił się jeszcze jakiś czas. Ostatecznie zraniony i zmęczony upadł na ziemię. Przywołany natychmiast lekarz stwierdził tylko śmierć jego. W Dreźnie zrobiła wiadomość ta wielkie wrażenie.

Zabroniona pieśń burów. Na ostatnim koncercie danym przez kapelę huzarską w Frankfurcie nad Menem na placu Göthego zagrano też hymn uroczysty burów. Komenderujący jenerał v. Liedequist miał zabronić teraz jak donoszą gazety niemieckie, wszystkim kapelom wojskowym XVIII korpusu grania hymnów narodowych burów i ich marszów wojskowych. Z tego powodu bardzo wiele gazet niemieckich wyraża swe niezadowolenie; po ostatnich bowiem zajściach z okrętami, które zaaresztowali Anglicy, nie potrzebują Niemcy tak bardzo znowu uwzględniać wrażliwości „korsarzy.“

Znów tajemnicze zniknięcie. Władze bezpieczeństwa w Czechach mają świeży kłopot. Jeszcze nie ustało wrzenie umysłów z powodu morderstwa w Polnej, a oto w Nachodzie zniknęła 19-letnia służąca. Czerwinka, która służyła u izraelity, kupza Cohna z Pragi. Ponieważ sprawa ta może łatwo podziałać drażniąco na umysły ludności, czynią władze wszystko, co tylko mogą dla jej wyjaśnienia. A przecież ten wypadek już od dwóch tygodni czeka wyjaśnienia, lecz dotąd — bezskutecznie.

Petersburg. Ministerstwo rosyjskie wyznaczyło 50 tysięcy rubli dla nauczycieli i dla nauczycielek, których wybrano jako odpowiednich, celem zwiedzenia przyszłej wystawy w Paryżu i wypracowania potem sprawozdania ze spostrzeżeń na miejscu zebranych. Osób będzie 150 i każda otrzyma 300 rubli. Rząd pruski także wyśle rozmaite osoby, ale wątpimy, czy Polak chociaż jeden będzie uwzględnionym.

Rozmaitości.

Zakaz plucia w Paryżu na ulicach. Dziennik paryski „Progies medical“ wyraża swe zadowolenie nad postępem opinii publicznej w zapatrywaniach dotyczących hygieny w Paryżu. W maju przeszłego roku oddano w radzie gminnej wniosek Fortina, zakazujący pluć na chodnikach, ściślejszej komisyi do bliższego rozpatrzenia. Jeszcze kilka lat temu, pisze powyższe pismo paryzkie, wyśmiewanoby się z podobnego wniosku; teraz wzbudził on poważną dyskusyą. Komisya też oświadczyła się za przyjęciem wniosku Fortin'a, wychodząc z tego zapatrywania, że reforma zwyczajów publiczności w tym razie przyczyni się do utrzymania porządku, większej czystości i zdrowotności ulic i promenad, skoro się ją oduczy plucia na chodniki; plwociny bowiem jak wiadomo przenoszą nieraz na innych zarazki suchot i innych chorób zaraźliwych. Ażeby publiczności zwrócić uwagę na szkodliwość plucia, stawiła komisya wniosek do rady gminnej żądający, iżby umieszczono na głównych ulicach Paryża tablice emaliowane z daleka widoczne z napisem: „W interesie ludności i dla zapobieżenia rozszerzeniu się chorób zaraźliwych uprasza się nie pluć na choddiki (trotoary)“.

Ciekawą notatkę artystyczną ogłosiło biuro adresowe w Petersburgu, podając do publicznej wiadomości, że w stolicy nadnewskiej przebywa 64 tysiące osób, noszących nazwisko Iwanów (35 tysięcy mężczyzn i 29 tysięcy kobiet) w tej liczbie Iwanów Iwanowiczów Iwannowów znajduje się 3000. Nazwisko Michajłów nosi 22,000 osób; Fiederów 23,500; Smirnów 15,000; Siemienów 17,000; Andrejew 18 tysięcy; Stiepanów 16,500 Wobec tyla równobrzmiących nazwisk biuro adresowe petersburskie ogłasza, iż jest w stanie udzielać wiadomości tylko co do osób, których stanowisko jest ściśle określane.

Miłosierdzie chrześciańskie. W dzienniku „Rossija“; współpracownik tego pisma, p. Gilarowskij. podaje kilka szczegółów o prawdziwie chrześcijańskiej działalności niejakiej siostry Barbary, której imię znane jest na całej przestrzeni Rosyi wśród najubóższych i najszcześliwszych warstw społecznych.

Siostra Barbara zbudowała sobie maleńki domek obok stacyi kolei Duban na linii peterrbursko moskiewskiej. „Domek ten — powiada ów dziennikarz — to prawdziwe dobrodziejstwo“. Siostra Barbara, Ukrainka z pochodzenia, bogata obywatelka ziemska, znana niegdyś w szerokich kołach światowych, wysoko wykształcona, wychowana za granicą, po śmierci swego męża udała się całkowicie na usługi cierpiącej ludzkości. Zbadawszy gniazda występku i nędzy, zrozumiała nieszczęśliwe położenie włóczęgów i nędzarzy i zbudowała dla nich rodzaj przystanku na najbardziej uczęszczanym trakcie pomiędzy Petersburgiem i Moskwą. Podczas obiadu siostra Barbara czyta swym gościom książki, lub opowiada o czemkolwiek, wysłuchuje historyę każdego z nich i ma dla nędzarzy słowa pociechy. Siostra Barbara przyjmuje obdartych włóczęgów, ludzi bez paszportów, których wszyscy unikają, być może dawnych zbrodniarzy z ponurą przeszłością, zdecydowanych na wszystko, nawet na przelanie krwi, przyjmuje ich, jak swych krewnych, obmywa ich rany, leczy ich w razie potrzeby (ma specyalną aptekę), a nawet zbudowała dla nich łaźnię.

Od ekspedycyi.

Ks. Kl. w Ueckendorfie. Ogłoszenie o nabożeństwie otrzymaliśmy zapóźno.

Nadesłano.

Baczność!

Dla braku adresów nie możemy szanownych Towarzystw zaprosić listownie więc prosimy za pośrednictwem gazety:

Tow. polsko-katolic. górników pod op. św. Barbary w Eving

urządza w niedzielę 28 stycznia w lokalu p. Klota, przy kościele św. Barbary w Eving zabawę teatralną a po niej taniec, na którą zapraszamy wszystkie okoliczne towarzystwa polskie. Bliższe szczegóły będą później ogłoszone. Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Ew. w Witten

donosi swym członkom, rodakom i rodaczkom, zamieszkałym w okolicy Witten, oraz szanownym sąsiednim towarzystwom, iż dnia 21 stycznia obchodzi towarzystwo swą **15 rocznicę** istnienia na sali zwykłych posiedzeń u p. Bareli, przy ulicy Hauptstrasse. O godz. 4 rozpocznie się koncert, wykonany przez p. Kuika z Herne, o godz. 6 będzie teatr krakowski, p. t. „Błażek opętany“, bardzo piękna sztuka, urozmaicona pięknym śpiewem. Po teatrze wspólna zabawa z tańcem. Wstępne dla członków naszego towarzystwa, także i obcych sąsiednich towarzystw 30 fen., nieczłonkowie przed czasem 75 fen., przy kasie 1 mr. Bilety wstępne dostać można u członków naszego towarzystwa. Szanowne sąsiednie towarzystwa jak najserdeczniej zapraszamy na naszą rocznicę. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Członkowie sąsiednich towarzystw winni się okazać książką ustawową towarzystwa, że są wypłatni. Szanownych rodaków, którzy mieliby chęć wstąpić do naszego towarzystwa, zapraszamy tego samego dnia jak najserdeczniej o godz. 3 przybyć na salę i dać się zapisać, gdyż w czasie zabawy nie będą nowi członkowie wpisywani. Szanownych członków, rodaków i rodaczki, oraz wszystkie towarzystwa w okolicy jak najuprzejmiej zapraszamy. Zarząd.

Kochanemu bratu i przyjacielowi

Antoniemu Matuszewskiemu

w Wattenscheid życzę w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci nieba. Niech żyje! Stanisław Matuszewski.
Jan Nędza z żoną.

Koło śpiewaków „Gwiazda Jedności“
w Osterfeld
życzy w dniu godnych Imienin (17 b. m.) członkom

Antonim

szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa św. Zarząd.

Szanownemu przyjacielowi

Antoniemu Nodze

w Horsthausen

w dniu św. Antoniego życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Niech ci szczęście wieniec splata, * Żyj jak najdłuższe lata, * A przytem życzymy ci przyjacielu, * Co napróżno pragnie wielu, * Sił i chleba ile trzeba, * Wina beczkę i w tem roku żoneczkę. * A gdy hojnie na cię spłyną, dobra żona, chleb i wino, * Wtenczas przyjacielu drogi * Odwiedzim co dzień twoje progi. I po trzykroć wykrzykujemy: Antoni Noga niech żyje, niech żyje, niech żyje, aż całe Horsthausen zadrży. Tego ci życzą wierni twoi przyjaciele
S. K. M. W. Z. A.

Niżej podpisany Bank przyjmuje

dépozyta i drobne oszczędności

i płaci od takowych stósownie do wypowiedzenia 3 do 4 %.
Od kwot większych składanych na **rachunek bieżący** płaci Bank 1 % niżej dyskonta Banku rzeszy t. j. obecnie 5 %.

Bank Związku Spółek Zarobkowych
w Poznaniu. Dr. Kusztelan.

Oberhausen!

Cygara i papierosy

firmy

Geschw. Kemper

Marktstr. nr. 36, wejście na lewo.

Wielki skład cygar w pudełkach po 100 sztuk za 2,50 mr. począwszy, w pudełkach po 25 sztuk od 1 mr. począwszy.

Papierosy: Turc fort (Sulima) 15 fen. Kościuszko (Sulima) 15 fen. Sobieski (Sulima) 10 fen., oraz inne znane gatunki.

Poznańską tabaka prasowana funt 1.10 mr. Najlepsza tabaka i bibułki do papierosów. Wielki skład lasek (specyalność z rękojeścią jelenią), fajek, portmonetek, parasoli, sakiewek do papierosów, cygar, wszelkiego rodzaju szczotki i stalowe towary z Solingen itd. itd.

Geschw. Kemper,
Oberhausen, Marktstr. 36, róg starego rynku, naprzeciw restauracyi Helten.

Prosimy zważać na naszą firmę i na **wejście na lewo.**

Szanownej

Weronice Matyi

w Kurzejgórze życzę w dniu Imienin (13 stycznia), zdrowia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci nieba. Maciej Frąckowiak.

Szanownemu kumotrowi

Antoniemu Trawce

składamy w dniu jego Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, życia długiego, pomyślności i błogosławieństwa św., a po śmierci królestwa niebieskiego. Tego ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje, aż się z Horsthausen echo do Konar odbije.
J. T. C. T.

Służąca

mówiąca dobrze po polsku, która już ma doświadczenie i trochę gotować umie, znajdzie natychmiast miejsce w dobrym domu katolickim w Kolonii. Piśmienne zgłoszenia prosimy nadsyłać do ekspedycyi „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Rodacy!

Największy wybór
szewiotu, kamgarnu i sukna
jako też
bielizny, krawatek, szelek i t. d.
znajdziecie tylko u

Jana i Fr. Błocha

w Essen, ul. Grabenstr nr. 37.

Ubiory
tylko na miarę,
podług najnowszego kroju, miejska robota.

Powinszowania.
Papier kolorowy do kwiatów.
Drut do robienia kwiatów.
Stęple do laku.
Lak.
Papier listowy.
Kartoniki z pięknym papierem listowym.
Różny papier do pisania.
Papier do nut.
Koperty.
Papier do pakowania.
Rachunki.
Książki służbowe.
Wiązarki.
Ramki do fotografij wizytowe i gabinetowe, drewniane, pluszowe, celluloid i z naśladowanego drzewa.
Książki obrazkowe dla małych dzieci.
Kostki.
Opłatki do zalepiania listów.
Farbę do stępli.
Poduszki do farby stęplowej.
Papier z obrazkami do pisania powinszowań.
Notesy.
Klej z pędzlami i wiele innych przedmiotów poleca

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Wiązarki

z polskimi napisami od 20 fen. za sztukę począwszy, aż do najpiękniejszych poleca we wielkim wyborze

Zbiór powinszowań
imieniny, gwiazdkę, nowy rok i t. d. Cena 50 fen., z przes. 60 f.

Tanie i ciekawe książki:

Godzina śmierci, czyli leki na strachy śmiertelne. Cena z przesyłką 60 fen. — Gawędziarz, czyli zbiór ciekawych opowiadań. Cena z przesyłką 60 fen. — Dziwne podróże Obieżyświata. Cena 60 fen.

Zegarek czyścowy, czyli nabożeństwo codzienne za dusze w czyścu cierpiące, oraz Godzinki i modlitwy dla dostąpienia szczęśliwej śmierci. Cena 30 fen. — O trzech św. Hostyach, 50 fen. — Głowa św. Barbary, 50 fen. — Rozmyślania religijne dla pobożnych niewiast chrześciańskich, 75 fen. — Walka o byt i walka o cnotę, 50 fen. — Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu, 40 fen. — Klara. czyli zwycięztwo cnoty, 50 fen. — Kręte drogi, czyli historya młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego, 80 fen. — Płacz Ojców św., 75 fen. — Przerażliwe Echo, 60 fen. — Genowefa 40 fen. — Bolesław, 40 fen. — Sąd Ostateczny, 40 fen. — Męki piekielne, 15 fen. — Nauka o Szkaplerzach, 20 fen.

Ministrant, 15 fen. — Pomsta Boża, 25 fen. — Los Sieroty, 30 fen. — Listownik, 50 fen. — Legendy, 30 fen. — Lampa Czarodziejska, 40 fen. — Koszyk kwiatów, 40 fen. — Robinson, 80 fen. — Antoś z Skalina, 30 fen. — Chata Wuja Tomasza, 30 fen. — Cudrzadki w świecie, 10 fen. — Dolina Almeryi, 60 fen. — Gadu-gadu 30 fenygów, — Historya o królewiczu, 30 fen. — Magazyn zabaw, 40 fen., — Obrazki z życia ludu, 40 fen. — Jaskinia Beatusa, 1 mr. — Oracye i pieśni weselne, 30 fen. — Powieści i gawędy, 50 fen. — Przygody z życia pijaków, 30 fen. — Zbieranka, 50 fen. — Obieżyświat 50 fen., — Wesoły Figlarz, 40 fen. — Kopa opowiadań 30 fen. — Róża z Tannenburga, 50 fen. — Spiewnik polski, 50 fen. — Sześć ciekawych bajek, 30 fen. — Siotra Wiktorya, 50 fen. — Gawędziarz 50 fenygów.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, to jest: duszy chrześciańskiej rozmyślania, do Pana Boga, wiecznego oblubieńca wzdychania, w chrześcianskiej doskonałości ćwiczenia, cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Ita z Togenburgu. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Czemu dziad zawsze dziadem, choć mu wszyscy dają. Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — Miłowid. Historya o biednym przewoźniku. Cena 20 fen., z przes. 25 fen. — Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., z przes. 28 fen.

Niepojęte drogi Opatrzności, 50 fen. — Zbiór powinszowań 50 fen. — Zwyczajna kuchnia domowa, obejmująca przepisy potraw kucharskich, 80 fen. — Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego, 15 fen. — Sybilla, czyli zbiór proroctw i przepowiedni, 40 fen. — Mała Lutnistka, 50 fen., — Sto wesołych anegdot, 15 fen. — Historya o Złotoszku i Czerwonoszku, dwóch królewiczach bliźniakach, 30 fen. Powiastka o dziewczęciu, porwanem od zbójców, 20 fen. — Piękna historya o gołąbku, który przyczynił się do uratowania rycerza od śmierci, jaka mu ze strony rozbójników zagrażała, 20 fen. — Sniegulinka, historya bardzo zajmującą o prześlicznej królewnie i o jej niegodziwej i srodze ukaranej macosze, 30 fen. — Wianek najciekawszych powieści i anegdot, 30 fen. — Dzieci sabaudzkie, 30 fen. — Kopciuszek. Historya bardzo piękna o sierocie, co wyszła za królewicza a złej macosze i dwóch jej córkach ukaranych, 30 fen. — Książeczka o dobrych zwyczajach towarzyskich, 80 fen. — Nasze życie, powieść z czasów powstania w r. 1863, cena 80 fen. — Grzesznik poprawiony, cena 40 fen. — Asem i królowa duchów 40 fen. — Powiastka o Madeju rozbójniku, 15 fen. — Krzyżyk drewniany, czyli Bóg nie opuszcza tych, którzy w Nim ufność pokładają, 20 fen. — Złotnicki. Historya o kupcu który się wyuczył języka ptaków, 20 fen. — Trzy zajmujące powieści. Obraz Matki Boskiej, Gołąbek, Krzak róży, 50 fen. — Prawda i fałsz, 75 fen. — Półkopy wesołych opowiadań, 20 fen.

Młody pustelnik. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Królowa Różyczka. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Marzana. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Młody pustelnik. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Sobotnia góra. Cena 20 fen, z przes. 25 fen.

Zabawne zdarzenia Bartłomieja Powsinogi, łgarza, jakich mało, 20 fen. — Dobromił, czyli cudowne są drogi Pańskie, 40 fen. — Sowizdrzał, awanturnik i figlarz, jakich mało, 40 fen. — Ferdynand, powieść z życia hrabiego hiszpańskiego, 1 mr. — Książka o zbójcach, 50 fen. — Sekretarz miłosny, czyli listownik, obejmujący wzory listów, dotyczących ożenienia się i zamążpójścia, 50 fen. — Historya o Alim-Babie i czterdziestu zbójcach, 25 fen. — Proroctwo Sybilli Michaldy, królowej Saby, 30 fen. — Miłość braterska, 1 mr. — Powieści z tysiąca i jednej nocy. Cena 1,25 mr.

Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 5 marek i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy wszelkie książki także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme). Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko

„Wiarus Polski“, Bochum.

Książki różnej treści.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polski wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wiedniem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka historyczna z czasów Bolesława Smiałego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych z siedemnastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Cena 40 f., z przes. 45 f. — Czasy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcik Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance. Opowieść historyczna z czazów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława Jagiełły. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Proście, a będzie Wam dano.

Treściwe modlitwy, duże litery, kieszonkowy format.

Cena za gustownie oprawny egzemplarz po 1,00, 1,50, 2,00 3,00 mr. Na porto dopłaca się do każdej książki 20 fen. Zamówienia prosimy nadesłać pod adresem: **„Wiarus Polski“, Bochum**

Piosennik Jutrzenki

zawierający pieśni, piosnki i wiersze potępiające pijaństwo i karciarstwo socyalizm. Cena 30 fen., z przes. 35 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.